

**DLA CIEBIE
PAWEŁ
KONCERT
POŚWIĘCONY
PAWŁOWI
BERGEROWI**

TRAGICZNIE ZMARŁEMU
MUZYKOWI ZESPOŁU
DZEM

W PROGRAMIE UTWORY ZESPOŁU

DZEM

CZWARTEK, 4.02.2005
GODZ. 18.00
SALA JOK

na studia do damaSzkku



Jaka była historia twojego wyjazdu do Syrii?

Jestem na czwartym roku arabistyki i kierownik katedry zaproponował mi wyjazd, który był możliwy na podstawie umów międzynarodowych. Propozycja mi się spodobała, więc postanowiłem załatwić wszystkie formalności i wyjechać. O wszystko zabiegałem sam, profesor wypisał mi tylko opinie na mój temat.

Kiedy wyjechałeś? Opisz, jakie było Twoje pierwsze wrażenie po przyjeździe.

24 września dotarłem do Damaszku. Przyjechałem w nocy, więc dopiero następnego dnia zobaczyłem, jak tam jest. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że wszędzie jest straszny bałagan, jednak jak się tam trochę posiedzi, to wszystko nabiera odpowiednich kolorów. Należy pamiętać, że w krajach arabskich europejska logika nie ma żadnego sensu. Tu wszystko rozgrywa się nieco inaczej niż u nas. Ludzie w Syrii żyją swoim tempem. I najbardziej zaskakujące jest to, że wszyscy są do siebie bardzo przyjaźnie nastawieni. Często podchodzą do obcokrajowców i zaczynają cię po prostu zagadywać, pytać, co u ciebie, albo skąd jesteś. To jest miłe, chociaż czasami bywa męczące.

Czy w Syrii jest bezpiecznie?

Z tego, co wiem według rankingu ONZ Syria jest trzecim najbezpieczniejszym państwem świata. Ludzie tu są naprawdę bardzo przyjaźni. Nigdy nikt nie dał mi odczuć, że mam się czegoś bać lub gdzieś nie chodzić, bo jest niebezpiecznie. Tam wychodzisz w nocy do miasta i nie musisz się bać, że ktoś cię napadnie czy pobije i to mi się też podoba.

Gdzie mieszkasz? W akademiku, na stacji?

Mieszkam z ludźmi z Polski. Pierwsze mieszkanie załatwiliśmy sobie przez pośrednika, do którego pisałem jak byłem jeszcze w Polsce. Jednak, gdy przeszła zima postanowiliśmy poszukać sobie czegoś mniejszego. W Damaszku nie istnieje coś takiego jak centralne ogrzewanie. Są tam jedynie piecyki na mazut albo elektrycznie, niestety to wychodzi bardzo drogo. Poza tym to mieszkanie było położone na górze i zimą było tam naprawdę zimno. Tydzień szukaliśmy nowego mieszkania, ale się udało. Chociaż spotykały nas naprawdę dziwne sytuacje. Czasem zdarzało się, że cena została ustalona, a po przyjeździe okazało się, że jest o wiele większa.

Ilu Polaków studiuje z tobą?

Jest nas dziesięć. Są ludzie z Krakowa i Warszawy. A poza tym mieszkam z Polakami.

Jak wygląda twój dzień w Damaszku?

Mój roboczy dzień wygląda całkiem normalnie. Na dziewięć godzin jesteśmy na zajęciach. Uczylem się tam w Instytucie Języka Arabskiego dla Obcokrajowców. Koło pierwszej kończą się zajęcia i później można robić, co się tylko komu podoba.

Chodzili do jednej klasy w liceum. Na studiach zaczęli się przyjaźnić. Wynajęli wspólne mieszkanie i zaczęli ubiegać się o wyjazd za granicę. Udało się. Tak rozpoczęła się wielka podróż w nieznaną dla trójki chłopaków z Jarocina: dwóch Michałów i Grzegorza. Dziś każdy z nich studiuje w innej części świata. Michał w Finlandii, Grzegorz w Niemczech.



A oto historia Michała Lubińskiego, który studiuje w Damaszku. Twierdzi, że w Syrii żyje się wspaniale. Mieszkają tam bardzo przyjaźni ludzie. Syria to jeden z najbezpieczniejszych krajów na świecie.

Czym różni się szkolnictwo w Syrii od tego w Polsce?

Dużo rzeczy jest takich jak u nas. Jest podstawówka, gimnazjum, liceum, można też studiować. Z tego, co zdążyłem się zorientować to zajęcia w podstawówce zawsze kończą się w południe. W gimnazjum i liceum jest podobnie, chociaż jest też popołudniowy tryb zajęć. Szczerze mówiąc nie mam konkretnego poglądu na szkolnictwo w Syrii, ponieważ nie chodziłem do arabskiej szkoły i nie wiem, jak to wszystko się odbywa. Moje zajęcia odbywały się w szkole dla obcokrajowców, więc wygląda to na pewno inaczej niż w typowej arabskiej szkole. Moja grupa liczy 24 osoby. Większość studentów pochodzi z Turcji.

A czego Ci najbardziej brakowało w Damaszku?

Bardzo tęskniłem za polskim jedzeniem. To jakie jest jedzenie w Syrii, skoro tak Ci brakowało polskiej kuchni?

W Syrii są po prostu inne potrawy niż u nas. Tam ludzie rzadko jedzą mięso, ponieważ jest ono bardzo drogie. Drugą nieco dziwną rzeczą jest to, że w Syrii nie ma w ogóle czekolady. Istnieją tylko wyroby czekoladopodobne, takie jak u nas były za komuny. Za to owoce i warzywa są pyszne i bardzo tanie, można się nimi najeść do oporu. U nas te owoce z supermarketów są o wiele mniejsze, brzydsze i droższe, ale wiadomo tam jest inny klimat. Większość dań składa się z warzyw, ryżu, a mięso jest tylko dodatkiem. Tam nie ma wędlin. Żółtego sera też jest bardzo mało, za to białego jest do oporu. Jedzenie jest smaczne, ale bardzo się różni od naszej kuchni. Słodycze są rewelacyjne. Chociaż sam nie wiem, z czego oni je robią.

Czy w Syrii młodzi ludzie łatwo mogą znaleźć pracę?

Z tego, co wiem są tacy, którzy mają pracę na etat, jednak większość zajmuje się pracą dorywczą. Na przykład nasz pośrednik zajmował się wynajmem mieszkania, miał farmę i prowadził także trochę ciemnych interesów. Za to obcokrajowcy mogą zarobić tu na nauce angielskiego. W Damaszku ludzie znający język angielski mogą znaleźć pracę nawet w poważnych instytucjach. Młodzi Syryjczycy często pracują w rodzinnym interesie, pomagają rodzicom w sklepie albo w wynajmie mieszkania.

Tak na koniec, jakie jest Twoje ogólne zdanie na temat wyjazdu do Syrii? Czy jesteś zadowolony?

Jestem bardzo zadowolony. Tam się naprawdę wspaniale żyje. Nie wiem, czy chciałbym tam mieszkać na stałe lub założyć tam rodzinę, ale na pewno do Syrii lub innego arabskiego kraju wrócę. Podoba mi się to, że Syria jest krajem otwartym do ludzi.

Co będziesz robił, jak skończą się ferie?

10 lutego wracam do Damaszku, będę tam do czerwca, później zobaczymy.

w końcu mu wybaczę

- Kiedyś mnie uderzył... ale to tylko raz. Znalazłem się wtedy pod stołem. Chciał mnie uderzyć raz jeszcze, ale go powstrzymałem. Potem po prostu sobie wyszedł. - opowiada Adrian. Przez kilka lat był uczestnikiem awantur, jakie wszczytał pod wpływem alkoholu jego ojciec.

Adriana w szkole nikt nie lubił. Był agresywny, wdawał się w bójki, ubliżał koleżankom i kolegom. Ignorował wszystkich ludzi. Klasa miała go dość. Nauczyciele wciąż zwracali mu uwagę. Sąsiedzi obgadywali i krytykowali... Nikt tymczasem nie zadał sobie pytania, dlaczego on taki jest? Trudno było przyjść mu z pomocą, porozmawiać z nim lub chociaż spędzić razem czas, ponieważ był zamknięty w sobie i nie chciał się nikomu zwierzać.

mija matka zawsze płakała

Kiedy Adrian opowiada mi wszystko jest spokojny, wyluzowany. Nie okazuje żadnych emocji, zupełnie tak, jakby opowiadał czyjąś historię...

Wszystko zaczęło się, gdy ojciec Adriana stracił pracę. Nie mógł wytrzymać presji otoczenia i nie umiał sprostać zadaniu - utrzymaniu rodziny. Swoje smutki topił najczęściej w szklance wina. Z biegiem czasu ojciec Adriana pił coraz więcej. Nie było go w domu całymi dniami. Jeśli już był, klócił się z matką. - *Przychodził wieczorem i wszystkich wyzywał. Moja matka prawie zawsze płakała. Ja siedziałem z braćmi w pokoju i nic nie mogliśmy zrobić. To było przykre* - wspomina. Chłopcy wychowywali się w atmosferze nieustannych kłótni, złości i płaczu. Nie mogli nawet spokojnie posiedzieć w pokoju i obejrzeć filmu, bo zza ściany dobiegały ich przekleństwa i krzyki. - *Wyzywali się od najgorszych. Mój młodszy brat słuchał takich rzeczy, a później wyrośnie na takiego samego* - mówi Adrian. Najmłodszy brat miał zaledwie kilka lat, najstarszy - kilkanaście.

niszczył nas słowem

Ojciec klócił się z matką, ale zdarzało mu się wyzywać na Adrianie. - *Kiedyś mnie uderzył... ale to tylko raz.*

Znalazłem się wtedy pod stołem. Chciał mnie uderzyć raz jeszcze, ale go powstrzymałem. Potem po prostu sobie wyszedł. Przyjechała policja, spisali go i na tym się skończyło - opowiada. Adrian nie chciał o tym z nikim rozmawiać. Czuł w sobie bezsilność, złość i nienawiść. - *Czasem były takie momenty, że się na niego wkurzyłem i zacząłem za bardzo mu pyskować. Niestety, jak on wstał, to ja się przestraszyłem i musiałem się schować, bo bym po prostu dostał. Raczej nas nie bil, bo mama by go powstrzymała. On bardziej niszczył nas słowem* - wyznaje. Chłopak podejrzewa, że ojciec tylko na nim wyżywał się tak bardzo. - *Zawsze mnie bardziej nie lubił* - wspomina - *nie wiem, dlaczego? Może bardziej go przypominałem? Chociaż on też miał problemy ze swoim starym - u nas tak było od zawsze. Problemy rodzinne mogłyby wydawać się dziedziczne. Klótnie z dziadkami, rodzicami, dziećmi...* - *To odbiło się na nas wszystkich, ale chyba najbardziej na mnie* - dodaje po chwili.

Atmosfera w domu miała wpływ na zachowanie Adriana i na jego naukę. Nie chciało mu się nawet chodzić do szkoły. Ignorował wszystkich ludzi, wdawał się w bójki. Nie rozumiał go nikt. Stracił kontakt z rówieśnikami, zamknął się w sobie. Chłopak chciał odreagować stres, będąc dla innych złośliwym, denerwując ich i wyrządzając krzywdę. Zostali tylko przyjaciele, u których mógł znaleźć wsparcie.

mama wykończyła się psychicznie

Chłopak przestał już wierzyć w to, że ojciec się kiedyś zmieni. Gdy widział, jak traktuje mamę, wzbierała się w nim nie tylko złość. Czuł przede wszystkim wielką nienawiść. - *Czułem, że chciałbym mu coś zrobić. Jakbym był większy...* - nie kończy zdania. Adrian bał się

ojca, był przecież silniejszy. Mimo wszystko obecność matki dawała Adrianowi pewne poczucie bezpieczeństwa. Niestety, stres związany z niepowodzeniami w domu odbił się nie tylko na chłopcach. Najbardziej ucierpiała ich mama, która ciężko zachorowała. - *Po prostu wykończyła się psychicznie* - uciła krótko Adrian. Za chorobę matki po części obwinia ojca. Podczas pobytu matki w szpitalu wcale nie zajmował się dziećmi. - *Może i starał się pomóc, ale mu to nie wychodziło* - dodaje ze złością. - *Nadał pił i wracał do domu wieczorami. Klócił się z dziadkami, którzy opiekowali się Adrianem i jego braćmi. Zachowywał się, jak gdyby nigdy nic. Po powrocie mamy ze szpitala w domu nic się nie zmieniło. - *Wtedy rodzice postanowili się rozwieść. Rozstali się w zgodzie* - opowiada. Ojciec wyprowadził się z domu.*

prawdziwy ojciec

Po pewnym "odpoczynku" od siebie wszystko się zmieniło. Ojciec dojrzał do pewnych decyzji, miał czas, by sobie wszystko przemyśleć. Teraz odwiedza rodzinę, rozmawia. - *Wydaje mi się, że dopiero teraz jest prawdziwym ojcem* - wyznaje chłopak. - *Widać, że mu zależy, że żałuje tego, co zrobił. Pamiętam, jak nam kiedyś powiedział, że to alkohol go niszczył i mamy nie pić, bo stanie się z nami to, co z nim. Teraz bardzo rzadko zdarza się, by przyszedł do nas pijany. Nawet mówi do mamy, że ją nadal bardzo kocha i takie tam...* Mimo wielu przykrości chłopak nadal kocha swojego ojca. Cieszy się, że rodzic się zmienił, że zaczyna mu na czymś zależeć. - *Nie wolno się całe życie klócić. W końcu mu wybaczę, jesteśmy przecież tylko ludźmi.*

Z Adrianem rozmawiała doop121. Imię chłopaka i niektóre fakty celowo zostały zmienione.

szukamy dziennikarzy

Jeśli masz ochotę i czas, możesz z nami tworzyć „Młyn”. Chętnie przyjmujemy Cię do naszej załogi. Zapewniamy, że warto do nas dołączyć. W „Młynie” możesz zdobyć doświadczenie, które przyda Ci się na pewno w przyszłości. Nasi dziennikarze mają możliwość spotkania ciekawych ludzi (muzyków, aktorów, pisarzy i innych) i uczestniczenia w wielu koncertach, imprezach. I najważniejsze, możesz u nas pisać o czym chcesz (no może z małymi wyjątkami ;)) ale cenzury nie ma. Przekonasz się o tym, gdy do nas dołączysz. Co zrobić, by zostać dziennikarzem „Młyna”? Wystarczy napisać kilka słów o sobie i przesłać list na adres redakcji (Jarocin, ul. Wolności 1a) lub e-mailem: mlyn@gj.com.pl.

redakcja

indeks dla gosi

Wielkim sukcesem dla Małgorzaty Matysiak zakończyła się V edycja Konkursu Włedzy o Rachunkowości, który odbył się 21 stycznia w Toruniu. Zajmując piąte miejsce zdobyła indeks na Uniwersytet Mikołaja Kopernika - Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania o kierunku zarządzanie i marketing lub ekonomia.

W konkursie, zorganizowanym przez wspomniany wcześniej Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania na UMK w Toruniu, udział mogli wziąć tylko maturzyści uczęszczający do klas o profilu ekonomicznym. W zmaganiach rachunkowych brało udział ponad 600 uczniów z czterech województw: Kujawsko-Pomorskiego, Pomorskiego, Warmińsko-Mazurskiego oraz Wielkopolskiego. Nasz powiat reprezentowało sześć uczennic z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Jarocinie: Małgorzata Matysiak, Anna Grzebyszak, Joanna Koczorowska, Ewa Majchrzak, Katarzyna Świdurska (wszystkie dziewczyny uczęszczają do V klasy Liceum Ekonomicznego) oraz Marta Ławnicza (V klasa Liceum Handlowego). Tematyka olimpiady obejmowała wiedzę na temat rachunkowości finansowej, a przede wszystkim księgowości i sprawozdawczości. Konkurs, jak podkreśla sama laureatka, stał na dość wysokim poziomie. - *Niektóre pytania sprawiły mi trudność, ale z odrobiną szczęścia udało mi się zająć 5. miejsce, a tym samym zdobyć indeks na UMK* - mówi z entuzjazmem Gosia. Przyznaje, iż wcześniej nie wierzyła, że mogłaby zająć jedno z czołowych miejsc. - *Jestem trochę zaskoczona, gdyż nie spodziewałam się, aż tak dobrego rezultatu. Jeszcze nie podjęłam decyzji dotyczącej wygranej, ale wiem, iż chciałabym kontynuować moją edukację.*

PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI

olimpiada z angielskiego

Agnieszka Szipura i Piotr Udzik, uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Tadeusza Kościuszki wraz z opiekunem Anną Szipurą, wzięły udział w finale okręgowym olimpiady języka angielskiego, która odbyła się 11 stycznia. Podobnie jak w zeszłym roku olimpiadę zorganizowało Polskie Towarzystwo Neofilologiczne przy UAM w Poznaniu. Poziom olimpiady był niesłychanie wysoki, wielu uczestników pochodziło z placówek dyplomatycznych, gdzie, na co dzień używa się języka angielskiego, toteż konkurencja była rzeczywiście światowego formatu. Mimo to Agnieszka pokonała w części pisemnej (gramatycznej) 70 osób z województwa i zakwalifikowała się do etapu ustnego, w którym prezentowała wiedzę nt. kultury, literatury i życia codziennego w krajach anglojęzycznych. Do następnego etapu przechodzi 55 osób z Polski, czekamy na wyniki i trzymamy kciuki!

wpn

Co ma zrobić dziecko, którego rodzice są uzależnieni od alkoholu, awanturują się, żyją w przemocy? Najlepiej, żeby to dziecko się do nas zgłosiło, żebyśmy mogli o tym porozmawiać.

A jeśli nie może się skontaktować, ponieważ telefon jest zajęty, a jest desperowane i chce jak najszybciej uzyskać pomocy, to co powinno uczynić?

Jeżeli dzieje się coś naprawdę złego, to trzeba wezwać policję. Jeśli natomiast chce się porozmawiać o tym, jak rozwiązać problem, to najlepiej zgłosić się do ośrodka.

Jaką pomoc może uzyskać?

Może uzyskać pomoc różnej natury: prawnej, administracyjnej, może porozmawiać



Rozmowa z psychologiem MIROSLAWEM KONIECZNYM z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej

Czy nie uważa Pan, że jeżeli dziecko zadzwoni na policję, to będzie miało jeszcze większą awanturę w domu?

Trudno myśleć, że będzie gorzej. Jeżeli jest bardzo źle i czuje się zagrożone, to ma prawo zadzwonić na policję. Ja do tego tak naprawdę namawiam.

Czy warto rozmawiać o swoich problemach w szkole?

W szkole nie ma sensu rozmawiać z rówieśnikami, warto porozmawiać natomiast z pedagogiem lub wychowawcą.

A z przyjaciółmi?

Jeśli ma przyjaciela, to oczywiście. Rozmowa z przyjacielem to co innego niż opowiadanie rówieśnikom w klasie.

gdzie szukać pomocy

PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W JAROCINIE,

ul. Kościuszki 16, tel. 747-22-45. Psychologzy i pedagodzy czekają na Ciebie w poniedziałki, wtorki, środy od 8.00 do 15.00, w czwartek od 8.00 do 16.00, w piątek od 8.00 do 17.00

www.niebieskalinia.pl

tel. płatny (0-22)6660060
pn.-pt. 10.00 - 18.00
płatny pierwszy impuls
0-801/12-00-02
pn. - sob. 10.00 - 22.00
nd. i św. 10.00 - 16.00

i po balu

Studniówki odbyły się już we wszystkich szkołach w Jarocinie. Jedyne co po nich pozostało, to miłe wspomnienia, ból nóg od tańczenia i 100 dni do matury...

ZSP Tarce

Panie w pięknych, długich, lśniących sukniach, panowie w eleganckich garniturach... przetańczyli całą noc. 28 stycznia w Witaszycach odbyła się studniówka maturzystów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Tarcach. Ten wspaniały bal rozpoczął się o 17.00. Po części oficjalnej i po tradycyjnym polonezie rozpoczęła się zabawa do białego rana. Wszystkim przygrywał zespół "Ogóreczki". Smaczny i uro-



czyście podany poczęstunek przygotowała restauracja "Kasyno". Większość uczniów i nauczycieli była bardzo zadowolona z imprezy i świetnie się bawiła. - *Muszę przyznać, że studniówka była dobrze zorganizowana. Jedzenie było bardzo smaczne, muzyka także mi odpowiadała i moja partnerka wyglądała ślicznie, szkoda, że tak szybko minęła ta noc* - mówi Krzysztof, tegoroczny maturzysta. Po godzinie czwartej rano uroczysty bal dobiegł końca.

ZSP nr2

Dzień później, również w sali w Witaszycach bawili się maturzyści z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2. Oczywiście był polonez, a po przemówieniu dyrektora dwadzieścia wybranych par zawirowało w walcu wiedeńskim. Grał zespół Camer. - *Zespół był naprawdę wspaniały. Super grał, dobrze prowadził całą zabawę, na przykład były piosenki o nauczycielach* - opowiada Iwona. Każda klasa przygotowała dla swojego wychowawcy drobną „część artystyczną”. Zabawę zaliczono do bardzo udanych, trwała do 5 rano.



FOTO SIP

moja studniówka

Już będę punktualna! Do Zespołu Szkół Ogólnokształcących dotarłam dziesięć po siódmej, na salę gimnastyczną znacznie później. Tigerzy przeszukali, co moje: torebkę i osobę towarzyszącą (od góry do dołu i wszystko pomiędzy). Myślałam więc, że najgorsze za mną. A tu zonk: szatnia zamknięta, miejsc siedzących brak! Odźwierny się znalazł, ale usiąść wciąż nie miałam gdzie. Dzięki interwencji mojej wychowawczyni, obsługa (mimo oporów) dostawiła krzesła i nakrycia. Przez to całe zamieszanie ominęły mnie polonezy i walc. Po leżących na parkiecie podwiązkach wnioskowałam, że pląsy były udane (komunikatom o wciąż odnajdywanych nie było końca). Jeszcze tylko kwiaty, koniczynki, sesja zdjęciowa i JAZDA (dyrekcja - i chwała jej za to - oszczędziła nam przemówień!)

Studniówkę po raz pierwszy w historii ZSO obsługiwało *Kasyno*. Dekoracje nie zachwycały pięknem, a praktycznością. Nibyokna z różami w miejscu szyb dzieliły stoły uczniowskie od nauczycielskich, a „poddach” z posklejanych folii - trybuny od sali balowej. To dawało nam „swobodę”, bo utrudniało podglądanie :-).

O tym, że posiłki są już rozniesione (a my najedzeni) dowiadaliśmy się z komunikatów orkiestry, bądź od znajomych usadzonych bliżej kuchni. Obiad rozmiarami przypominał degustację. Owoców, placzków i mięsa w galarecie starczało jak na przydział. Po 3.00, kiedy już nikt nie miał siły jeść, stoły uginały się od szaszłyków. Zespół *Razem* rekompensował nam te wszystkie „uchybieńia” naprawdę dobrym, głównie polskim rockiem (Jarocin żyje!), przeplatanych tzw. szlagierami (kaczuchy), przytulańcami bądź prywatą (dedykacje, *Sto lat, Cudownych rodziców mam*). *Kasyno* mogłoby się pouczyć od zespołu rozsądnego dawkowania.

Z wybiem 5.00 wodzirej podziękował za udaną zabawę. Nie protestowaliśmy. Bo imprezowe nastroje popsują nam piosenka *Matura*.

ANNA FILIPOWIAK

Za udostępnienie zdjęć dziękujemy Krzysztofowi Sipowi



FOTO SIP



FOTO SIP



FOTO SIP

z nami Walenty daje prezenty

opublikujemy Twoje wyznanie w "Walentynkowym Młynie" i damy nagrodę

Niech wszyscy się dowiedzą, że kochasz. Wyślij SMS-a z walentynkowymi pozdrowieniami, a my opublikujemy je w specjalnym walentynkowym wydaniu "Młyna", który ukaże się z datą 11 lutego. Każdy SMS ma szansę wygrać!

SMS-a *przyślij do 3 lutego pod numer **7303** w treści wpisując **GJ WALENTY** i treść Walentynki

dwa pierwsze SMS - **wygrywają kartę SIMPLUS** - 30 minut ufundowaną przez **INTER-CONSULT**.

najbardziej romantyczny - **kolacja dla dwojga w PIZZERII STODOŁA**

najkrótsze wyznanie - **kolacja dla dwojga w RESTAURACJI MALAGA**

najdowcipniejszy SMS - **kolacja dla dwojga w PIZZERII STODOŁA**

ostatni SMS przysłany przez dziewczynę - **zestaw kosmetyków firmy AVON dla niego**

ostatni SMS przysłany przez chłopaka - **zestaw kosmetyków firmy AVON dla niej**

*koszt SMS-a - 3 zł+ VAT. Redakcja zastrzega sobie, że w przypadku nadesłania większej liczby życzeń, opublikuje pierwszych sto. Wszystkie SMS-y biorą udział w losowaniu nagród



teraz buda i Sigma

Przez cały rok będą się odbywać imprezy w ramach II Przeglądu Twórczości Młodzieży „Teraz Młodzi”. Zaczynamy w lutym od spotkania z kontrowersyjnym nauczycielem z Łodzi - Dariuszem Chętkowskim i koncertem hip-hopowym - zespołu SIGMA.

Zachęceni powodzeniem pierwszej edycji przeglądu, chcemy w tym roku zrobić więcej imprez i rozszerzyć jego zasięg. O projekcie TERAZ MŁODZI szerzej będziemy pisać w następnym numerze „Młoty”. Teraz zapraszamy na pierwszą imprezę, pod hasłem OSIEROCONA GENERACJA, która odbędzie się 25 lutego w JOK-u. Zaczynamy od spotkania z Dariuszem Chętkowskim, nauczycielem z łódzkiego liceum, który zrobił sporo zamieszania w środowisku nauczycielskim i uczniowskim. Chyba jako pierwszy w Polsce odważył się pokazać najciemniejsze strony szkoły. Otworzył puszkę Pandory i zaczął dyskutować ze swoimi uczniami o wszystkim: o tym, że piją nauczyciele i uczniowie, że pedagodzy w pogoni za kolejnymi szczytami w karierze zawodowej zapominają o tym co najważniejsze w ich pracy - uczniach, że lekcje wychowawcze są męczarnią dla



nowa edycja, nowe pomysły, nowe imprezy przez cały rok

jednej i drugiej strony, że szkoła tak naprawdę nie przygotowuje do dorosłego życia. Tematów i problemów, które porusza jest mnóstwo. Zapisy dyskusji, wypowiedzi uczniów, komentarze autora znajdziecie w dwóch książkach: „Z budy. Czy spuścić ucznia z łańcucha” i najnowszej „L.d.d.w. Osierocona generacja”. Mamy nadzieję, że wiele z problemów, o których pisze Chętkowski, uda się

poruszyć podczas spotkania z nim w Jarocinie. Tym bardziej, że przyjeżdża do nas ze swoimi uczniami. Wierzymy, że na spotkanie przyjdą uczniowie i nauczyciele i może po raz pierwszy uda się również u nas porozmawiać szczerze (no może w miarę szczerze) o problemach, które Was nurtują i uda się wyrwać jedną cegiełkę z muru, który wyrósł między nauczycielami a uczniami.

Po spotkaniu z Dariuszem Chętkowskim zapraszamy na koncert zespołu SIGMA. Chłopacy tworzą od kilku lat muzykę hip-hopową. Są z Jarocina, ale nie grali u nas od dawna. Teraz nagrali nową, ciekawą płytę. Warto więc przyjść i posłuchać.

Organizatorami przeglądu „TERAZ MŁODZI” są Stowarzyszenie Teraz Europa, „Gazeta Jarocińska” i Jarociński Ośrodek Kultury.

BEATA FRĄCKOWIAK
koordynator projektu „TERAZ MŁODZI”

szkolna ohyda

Czasami nauczyciel jest zupełnie bezradny.

Kiedy wchodzi do klasy, nikt nawet tego nie zauważa. Kiedy zadaje ćwiczenia, nawet pierszoławkowcy ostentacyjnie przepisują rozwiązania z odpowiedzi zamieszczonych na końcu podręcznika, jeśli w ogóle mają podręcznik. Bezradność, czyli swojego rodzaju niezdarność, to bardzo wygodna poza. Nie trzeba wtedy zauważać, że siedzący z tyłu uczniowie urządzają sobie minibarek (zdarza się nawet, że przynoszą eleganckie kieliszki, „na jeden raz”), czy choćby takim drobiazgiem, jak to, że po kilku latach „nauki” praktycznie żaden uczeń nie zna podstaw wykładanego przedmiotu.

Łatwo jest tak po prostu powiedzieć: „ta dzisiejsza młodzież” albo „ja się nie nadaję do tego zawodu”. Tylko jeśli się nie nadajesz, to po co to robisz?! Dla marnej pensji i znikomej satysfakcji? Nie chce ci się. Najwzyczajniej w świecie ci się nie chce.

W sumie taki układ jest prawie doskonały. obie strony nie wymagają od siebie niczego. Prócz obecności.

Małomówna

(fragment książki z „Z budy. Czy spuścić ucznia z łańcucha”)



zapraszamy
25 lutego
2005, JOK,
godz. 18.00
wstęp wolny

organizator
stowarzyszenie
TERAZ EUROPA
współorganizatorzy
„Gazeta Jarocińska”
Jarociński Ośrodek Kultury

warsztaty
dla młodych
filmowców
w Jarocinie

osieroconageneracja

spotkanie z **dariuszem chętkowskim**

autorem książek: „Z budy. Czy spuścić ucznia z łańcucha” oraz „L.d.d.w. Osierocona generacja”

i jego uczniami

oraz koncert hip-hopowej grupy
sigma

Stowarzyszenie Jarocin XXI we współpracy z Wojewódzkim Centrum Animacji Kultury w Poznaniu przy wsparciu Burmistrza Jarocina przygotowało Warsztaty Filmowe dla młodzieży. Warsztaty poprowadzi Piotr Majdrowicz, szef klubu filmowego AWA i dyrektor festiwalu OFF Cinema w Poznaniu. Zajęcia odbywać się będą w Skarbczyku od dnia 8 lutego. W programie poza teorią popartą licznymi przykładami przewidziano pracę z kamerą oraz wizyty w studiu filmowym. Uczestnicy zajęć realizować będą również film według własnego pomysłu. Udział w zajęciach jest bezpłatny, a liczba miejsc ograniczona, dlatego warto się pospieszyć z decyzją. Informacje i zapisy tel. 691 733 108 oraz email: tylkotuitam@wp.pl

książki

„Grzesznica”



Tytuł książki sugeruje bardziej powieść miłosną niż kryminalną. Okładka na pierwszy rzut oka również - zmysłowo splecione długie włosy kobiece. Dopiero dokładne przyjrzenie się fryzurze pozwala dostrzec w niej zamiast spinki zakrwawiony nóż.

Tak też jest z treścią powieści: na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się jasne. Już na pierwszych stronach dochodzi do morderstwa. Jest ofiara, jest morderca, są świadkowie. Po co więc jeszcze kolejne 400 stron? No właśnie dlatego, że jasne jest wszystko tylko pierwszy rzut oka. W upalne popołudnie nad jeziorem młoda kobieta, a zarazem matka i żona zabija bez powodu zupełnie obcego mężczyznę? Naprawdę obcego? Naprawdę bez powodu? Dzięki wyjątkowemu zaangażowaniu komisarza, który nie wierzy ani w jedno, ani w drugie, grzesznica przechodzi na naszych oczach skomplikowany i fascynujący proces oczyszczenia, przeobrażając się powoli w ofiarę. Ofiarę własnego dzieciństwa, molestowania seksualnego i wykorzystywania nawet przez najbliższe osoby. Oczywiście historia morderstwa komplikuje się w miarę czytania. Opowieść hipnotyzuje, fascynuje i jest powodem naszego ciągłego zaskoczenia. To nie jest kryminał na niedzielne popołudnie między obiadem a kawą. To powieść głęboko psychologiczna, pokazująca jak głębokie w skutkach może być własne dzieciństwo.

(am)

Petra Hammesfahr „Grzesznica”

filmy

złodziejska dwunastka



Już jest! Wreszcie pojawiła się druga część perypetii złodziejskiej grupy, która tym razem planuje dokonać aż trzy wielkie skoki. W Amsterdamie chcą ukraść Vanderpeigle Getuigschrift, pierwszą na świecie obligację; w Rzymie - Coronation Egg - niezwykle prezent od Faberge dla cara Mikołaja; a także złote jajo we Francji. Nie planowałyby tego, gdyby nie Terry Benedict (Andy Garcia), któremu wcześniej skradli 160 milionów dolarów! Teraz to on pragnąc zemsty, stawia warunki. Chce zwrotu całej kwoty wraz z odsetkami. Złodziejska szajka składająca się z dwunastki wspaniałych (w porównaniu do poprzedniej części, „Ocean's Eleven”, wzmocniona o Tess (Julia Roberts), zmuszona oddać kasę, szykuje akcję, której nie spodziewałby się nikt... prawie nikt.

Obrazy Stevena Soderbergha „Ocean's Eleven” oraz „Ocean's Twelve” to genialne połączenie sensacji, kryminału, szybkiej i ciekawej akcji z elementami komedii. Wszystko to składa się na doskonałą produkcję, przy których na pewno nie znużycie oka. Na wyróżnienie zasługują twórcy muzyki do obu filmów, David Holmes, który u widza budzi uczucie szczególnego napięcia, a także potęguje emocje. Jeżeli chodzi o obsadę aktorską „Ocean's Twelve”, to nie trzeba tutaj zbyt wiele mówić: George Clooney, Brad Pitt, Julia Roberts, Andy Garcia, Catherine Zeta-Jones, a także Bernie Mac to profesjonalistów w pełnym tego słowa znaczeniu. Jednak nie wszystko jest idealne. Mówi się, iż pierwsza część jakiegokolwiek serii filmowej, zawsze pozostanie najlepsza. Powiedzenie to znajduje również odbicie w filmach Soderbergha. W odróżnieniu do „Eleven”, „Twelve” ma zbyt bardzo zagmatwaną kolej wydarzeń, co w ostateczności sprawia, iż widz po wyjściu z kina nie wie do końca, w jaki sposób cała akcja została przeprowadzona.

PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI

„OCEAN'S TWELVE”, Ocean's 12: Dogrywka; Reż.: Steven Soderbergh; scenar.: George Nolfi; muzyka: David Holmes; w rol. gł.: George Clooney, Brad Pitt, Julia Roberts, Andy Garcia, Catherine Zeta-Jones, Bernie Mac. Premiera: 14 stycznia 2005 r.

ocena: 9/10

płyty

zaskoczenie



Jeszcze ciepła płyta polskiej grupy Myslovitz zupełnie mnie zaskoczyła, ponieważ trudno mi określić, czy mi się podoba, czy nie. Głos Artura Rojka jest nieco apatyczny i taki, jak by to odpowiednio nazwać... melancholijny. Jednak na tym krążku wokalista przechodzi samego siebie. Czasami mam wrażenie, że Rojek zapada w muzyczny trans, świadczy o tym piosenka „Życie to surfing”, która pobija wszelkie „kanony melancholijności” i jest po prostu fatalna. Na całej płycie Rojka słycać zaledwie kilka razy, większość to utwory instrumentalne, które brzmią całkiem przyzwoicie. Mix orientalnych i rozleniwionych dźwięków stanowi podłoże tego krążka. Utwory tworzą pewną muzyczną całość. „Skalary, mieczyki i neonki” to typowo „pościelowa” płyta, która na pewno zadowoli fanów zespołu oraz tych, co lubią spędzać wieczory we dwoje i posłuchać czegoś nastrojowego...

JULIA KACZMREK

Skalary, mieczyki i neonki. Myslovitz.

ocena: 7/10